Rok XI. Lwów 26 czerwca 1889. **Nr. 12.**

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Ekspedycya: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.
Rękopisów nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:
w **Austryi:** rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi:** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.
Prenumeratę płaci się z góry i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC LXXVII.

ku czci trzech nowobłogosławionych Męczenników angielskich z Tow. Jez.: Edm. Campiona, Alex. Brianta i Tom. Cottam, miane we Lwowie, w kościele WW. OO. Jezuitów.

Jeden z żołnierzów włócznią otworzył bok jego, a natychmiast wyszła krew i woda. A który widział, wydał świadectwo: i prawdziwe jest świadectwo jego. (Jan XIX. 34, 35).

Dwie uroczystości, N. M., mamy dziś połączone w tym kościele: z uroczystością Najslodszego Serca Boskiego naszego Zbawiciela łączy się uroczystość pierwszej czci publicznej trzech ubłogosławionych przez Ojca ś. Leona XIII Męczenników angielskich z T. J. Ewangelia, na święto Serca Jezusowego czytana, służyć nam będzie za punkt wyjścia, by mówić stosownie do tej nowej uroczystości. Otworzenie włócznią boku Jezusa daje nam widzieć Serce Boga-człowieka. Krew i woda, wyszłe z przebitego boku, znacząc Sakramenta śś., krew: znacząc moc zasług Zbawicielowych w Sakramentach działającą, woda: omycie duszy łaską sakramentalną, dają początek Kościołowi, który wyszedł z boku Chrystusa na krzyżu, jako oblubienica Jego, podobnie jak Ewa wyszła z boku Adama. Można powiedzieć, że Kościoł urodził się w Sercu Jezusa, miłość tego Serca go zrodziła, wylawszy krew swą aż do ostatniej kropli i w jej zasłudze dając *omycie odrodzenia*, zkąd ta Oblubienica Chrystusowa nadprzyrodzoną swoją piękność bezprzestannie czerpie. Jasno tę myśl wypowiada apostoł św. Paweł w liście do Efezów (r. V. w. 25—27): *Chrystus umiłował Kościoł, i samego Siebie wydał zań, aby go poświęcił, oczyściwszy go omyciem wody* (odrodzenia) *w słowie żywota. Aby sam sobie wystawił Kościoł chwalebny, nie mający zmazy, albo zmarszczku, albo czego takowego, ale iżby był święty i niepokalany.* Dla tego też Kościoł świętością życia i niepokalanością swojej nauki ciągle świadectwo daje o takim swoim chwalebnym, acz bolesnym początku, osobliwie krwią swoich męczenników, daje świadectwo tej krwi Boga, która go utworzyła, tej miłości Zbawicielowej, która go na krzyżu zrodziła, a którą odwzajemnia, krew swą wylewając za tego, który jest jego życiem i duszą.

Wspaniały kiedyś się przedstawi widok tej Oblubienicy, stojącej po prawicy swego Króla-Oblubieńca, kiedy ten się pokaże w chwale swego majestatu, a z nim orszak chwalebny tych wszystkich, którzy wiarę i miłość swą dla Niego krwią zapieczętowali.

Którzy to są obleczeni w szaty białe, i palmy w ich ręku? pytamy się już dziś z orłem Ewangelistów w obec świeżo postawionych męczenników naszych. Anioł Objawienia już ś. Janowi we widzeniu jego odpowiada w imieniu tryumfującego Kościoła: *Ci są, którzy przyszli z ucisku wielkiego i omyli szaty swoje i wybielili je we krwi Barankowej* (Apok. VII. 13, 14). Z wielkiego ucisku prześladowania w Anglii wyszli trzej nowobłogosławieni *Edmund Campion*, *Aleksander Briant* i *Tomasz Cottam*, których okiem wiary widzim dziś w szatach chwały promieniejących i z palmami w ręku. Po dwakroć omyli oni szaty swoje, bo we krwi Barankowej i we krwi własnej, i dali świadectwo temu Sercu, które tak ludzi ukochało, i które oni nawzajem ukochali więcej, niż życie własne. *A który widział, wydał świadectwo, i prawdziwe jest świadectwo jego* (ś. Jan XIX 35). Bo Męczennik, po grecku *Μάρτυρ*, znaczy tyle co świadek, bo Męczennik, kładąc życie za rzeczy największe, świadczy o Chrystusie i Kościele Jego, świadczy o prawdzie Boskiej objawionej, o miłości, co ten Kościół ożywia, o nadprzyrodzonej sile, której żadna siła nie złamie, o tym przyszłym wiekuistym żywocie, który przyszedł Syn Boży oznajmić, dla którego za nic ma ten żywot doczesny. *O Matko boleści, której na widok przebitego boku Syna wedle proroctwa Symeona duszę miecz przeniknął i ten miecz ją tyle krot przenika, ile krot Kościół prześladowania w swoich męczennikach cierpi, podnieś dziś dusze nasze do tej wysokości, z której nasi ci błogosławieni nas do naśladowania swego męstwa chrześciańskiego pociągają. Z. M.!*

Zbawiciel nasz w nauce swej na górze, głosząc błogosławionymi ubogich w duchu, cichych, płaczących, łaknących sprawiedliwości, na ostatniem miejscu i jakoby na najwyższym stopniu błogosławionymi nazywa tych, którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości. Chcąc położyć nacisk na to ósme błogosławieństwo, przydaje jeszcze: *Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe, kłamiąc dla*

mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest niebiesiech (Mat. V). Poprzedzających siedm błogosławieństw, mających związek z siedmiu darami Ducha świętego, tworzą doskonałe dzieło świętości. Są to niejako siedm epok duchownej drogi do doskonałości, siedm dni odnowionego stworzenia. Usme zatem błogosławieństwo nie wyraża nowego stopna doskonałości, lecz jest potwierdzeniem przez wypróbowanie doskonałego dzieła świętości, w siedmiu błogosławieństwach już osiągnionego. Każde dzieło, gdy jest skończone, musi przejść przez próbę i krytykę, aby jako w sobie jest, tak się okazało doskonałem. Przeto także dzieło Chrystusowe, którem jest Kościół, jego wiara powszechna i chrześciańska cnota, przez taką próbę przechodzić musi. Z niczem częściej nie można się spotkać w Piśmie św., jak z tem wyrażeniem, iż sprawiedliwi doświadczeni bywają w piecu upalenia, jako złoto doświadcza się w ogniu. Prześladowanie, jakie Kościoł w całym ciągu swoich dziejów zawsze ponosił, to nic innego, tylko próba ogniowa, przez którą on przechodzi, a z której wychodzi zawsze tylko czystszy, tylko piękniejszy, tylko doskonalszy i w której jawnie okazuje się przed światem, Boskim, świętym i niepokalanym. Zawsze także Kościoł ś., stosownie do nauki swojego Boskiego Mistrza, prześladowanie uważał za największe swe błogosławieństwo. Czytając roczniki Męczenników, i podziwiając zapał tych bohaterów chrześciańskich i wesele, z jakiem szli na męki i tortury najsroższe, jakby na gody, widzimy w czyn wprowadzone te słowa: *radujcie się i weselcie się, gdy prześladować was będą, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech* (s. Mat. V. 12).

Mając dziś przed oczyma męczeński zgon tych trzech Błogosławionych, którym zatwierdzili wiarę katolicką przed 300 laty w ojczyźnie swej Anglii, jesteśmy na teatrze, nie różnym od tego, jaki nam się przedstawia w męczennikach pierwszych chrześcijańskich wieków, a o jakim mówi Apostoł narodów: *Staliśmy się widowiskiem Bogu, Aniołom i ludziom* (I. Kor. IV. 9). Czas nie pozwala opisać szczegółowo ich żywotu, prac i cierpień męczeńskich. Kto chce o tem wiedzieć może gdzieindziej czytać, tu tylko rzecz główną powiem. Reformacya XVI wieku, podniesiona przez Lutra, wstrząsnęła całym światem chrześcijańskim i rozdzieliła go na dwa obozy; od niej to pochodzi, iż Europa aż dotąd ani pokoju, ani stałości zasad, ani jedności społecznej nie posiada. Odrzuciwszy powagę Kościoła i przeniósłszy władzę duchowną na władzę świecką, oddaliła ona świat dotąd wierzący od objawionej Prawdy, której Kościół katolicki wedle Apostoła jest *filarem* i *utwierdzeniem* (I. Timot. III. 15), a stąd się tłómaczą owe ciemności niewypowiedziane, jakie co do rzeczy ducha i co do wiary i zasad moralności zapanowały nad nowożytnym swiatem mimo: iż ten się chlubi wskrzeszeniem oświaty. Strasznie było na one czasy w całej Europie, wszędzie krew się lała; wszędzie prześladowania i wojny; naród się uzbroił przeciw narodowi i w łonie jednego narodu wrzały nienawiścią i walką dwa przeciwne stronnictwa. Jednakże Anglia odznaczyła się najokrutniejszem prześladowaniem. Kto opisze, co tam ucierpieli byli wierni katolicy! kto wypowie i stałość i gorącość wiary! Król Henryk VIII., z początku okazujący się gorliwym katolikiem, bo w obronie wiary napisał był o Sakramentach św. przeciwko Lutrowi, skoro jednak nie chciał pokonać swych namiętności, wnet z obrońcy staje się najokrutniejszym prześladowcą, kiedy papież Klemens VII. nie zezwolił na żądany rozwód z jego prawą małżonką dla niegodziwej Anny Boleyn. Zdumiejcie się, do jakiego zaślepienia przywodzi namiętność. Oto ten, który nie dawno dopiero otrzymał pochwałę od Stolicy Apostolskiej teraz, gdy mu się nie stało do woli, sam ogłasza się papieżem dla Anglii! a kto go za najwyższą powagę w rzeczach wiary i moralności nie chce uznać, tego jako wroga państwa skazują na najsroższe męki! Nie oszczędził on ani 90 letniego starca, biskupa, później kardynała we więzieniu Fishera, którego pierwej dla nauki i cnoty czcił jak ojca; ani swego ulubionego, sławnego na cały świat nauką i mądrością, kanclerza, Tomasza Morus; ani Katarzyny Arragońskiej, bliskiej krewnej swojej, matki wielkiego kardynała Paole. Ani płeć, ani stan, ani dostojeństwo, ani żadne zasługi nie doznawały względu; do 60.000 osób jęczało we więzieniach. Król, który dwie żony porzucił, a dwie skazał na śmierć, zasmakowawszy we krwi, jak nowy Neron, codzień pożądał nowych ofiar tak, iż dwór królewski nazwano rzeźnią. A tu się jawnie pokazuje, jak rozpusta psuje i zatwardza serce, i że lubieżność zwykle jest matką okrucieństwa. Lecz to wszystko tylko za przygrywkę uważać należy w obec tego, co się działo za nieodrodnej córki jego z Anny Boleyn, Elżbiety, następującej po krótkich rządach prawdziwej córki, a gorliwej katoliczki, Maryi Tudor. Elżbieta bowiem, nie mając do tronu dostatecznego prawa, zgładziwszy przeto mieczem jego prawną dziedziczkę, Maryę Stuard, królowę szkocką, z osiągnięciem tą drogą berłem królewskiem, miała śmiałość sięgnąć jeszcze dla siebie po klucze św. Piotra i ogłosić się, jak ojciec jej, papieżem dla reformowanego anglikańskiego Kościoła.

Czy można było pomyśleć coś podobnego, ażeby kobieta mogła być najwyższą powagą w rzeczach religijnych na miejscu Stolicy Apostolskiej, postanowionej od Chrystusa? A jednak tak się stało i tak jest w Anglii aż dotąd, co się od niegodziwej Elżbiety rozpoczęło. Trudno wam wystawić ucisk, jaki cierpieli wszyscy katolicy w tym kraju! Nie podobnem było wykonywać najmniejszych praktyk religijnych, aby się nie narazić na utratę wszystkiego. Większej niewoli religijnej może nigdy nie było. Kto wzbraniał się złożyć przepisanej przysięgi supremacyjnej, kto nie uczęszczał do zborów protestanckich na heretyckie nabożeństwo, tracił majątek na rzecz państwa; księdza za odprawienie mszy św. czekał wyrok śmierci. Nie wszystkich imiona, którzy naonczas ponieśli śmierć męcz. za wiarę kat., można było odnaleść. Dekret beatyf. z 29 grud. 1886 wylicza dwustu czterech męczenników, z których ośmnastu należało do duchowieństwa świeckiego, a trzech było kapłanów z Tow. Jezus., których imiona są: Edmud Campion, Alexander Briant i Tomasz Cottam.

Najpierwszy z nich, *Campion*, acz z niskiego pochodzący rodu, zdobił się nadzwyczajnemi zdolnościami, osobliwie porywającą wymową; już od uniwersytetu Oxfordskiego zwano go powszechnie »klejnotem Anglii«. Lubo miał nieszczęście chwilowo odstąpić od wiary, to wnet, tknięty łaską Bożą, nie tylko pokutą nagrodził, dając z siebie obraz życia prawdziwego zakonnika na świecie, ale nadto, wstąpiwszy do Tow. Jezus. w Rzymie, jako missyonarz, stąd wysłany do swej nieszczęśliwej Ojczyzny, stał się jedną z najsilniejszych dźwigni upadającego katolicyzmu. Z jakim to zapałem ci młodzi pracownicy młodego jeszcze zakonu na to niebezpieczne pole missyi się udawali! jak padali do nóg swoim przełożonym, błagając ze łzami, aby ich tam posłano. Wysłano tedy z Rzymu najprzód Campiona, który już wprzód pracował był w Czechach i przybył do Anglii razem ze starszym wiekiem Parsensem jako przełożonym missyi. Ten ostatni, kierując pracą missyjną z nadzwyczajną roztropnością, sam uniknął był śmierci męczeńskiej. Campion wespół ze swym towarzyszem, przebierając się na różny sposób, pracowali w ukryciu nad podtrzymaniem w swej Ojczyźnie w niebezpieczeństwie będącej katolickiej religii. To w Lon-

dynie i na prowincyi w zamkach gorących katolickich panów gromadził około siebie wiernych, którzy, jak niegdyś pierwsi chrześcijanie w katakombach, uczestnicząc w ofierze Najśw., przez niego odprawianej, Sakramenta św. przyjmując i słuchając jego wymownej nauki, którą do łez bywali poruszani, zachęceni się czuli do wytrwałości i do gotowości poniesienia wszystkiego za skarb świętej swojej wiary. Nietylko słowem, ale i piórem pracując, gdyż wystosował pismo przeciwko heretykom, stał się tak głośnym w stolicy i w całym kraju, że królowa wyznaczyła wielką nagrodę dla tego, któryby go pochwycił. Udało się też niebawem go pochwycić jednemu z przedajnych szpiegów. Z zamku na wsi, gdzie odprawiając nabożeństwo, odkryty został, prowadzono go do sławnego więzienia w Tower. Na czele innych więźniów jechał Campion na chudym koniu, z rękami w tył związanemi, na głowie mając wielką tablicę z napisem: *Campion*, *buntownik*, *Jezuita*. Królowa i jej pochlebiający dworacy, chcąc tyranią i niesprawiedliwość swą upozorować, wmawiali w uwięzionych katolików, jakoby ci należeli do spisku, uknutego przeciw nie dość prawnie piastującej koronę Anglii protestanckiej monarchini. Ale Campion wraz z innymi stale i głośno aż do ostatniego tchu życia wyznawając, że jedynie za wiarę katolicką cierpią, zarzut zbrodni spisku nietylko od siebie odrzucili, lecz nadto, upoważnieni do tego od Stolicy Apostolskiej, Elżbietę za swą monarchinię uznają i za nią o błogosławieństwo Nieba się modlą, jedynie przyznać jej przywłaszczonej sobie władzy duchownej i powagi w rzeczach religii ich sumienie i wiara im nie pozwalała. Trzy razy wzięty był na tortury — a jakież to były tortury! — i niemi do najwyższego stopnia osłabiony na siłach wzywany był wtedy na dysputy z ministrami heretyckimi, którzy w takim stanie spodziewali się łatwe nad nim odnieść zwycięstwo. Raz na taką dysputę teologiczną wezwany, wprowadzony był do kaplicy, siadając na katedrze, podniósł w górę swoje ręce, powyciągane ze stawów, zczerniałe i z krwią zaschłemi palcami. Mimo to dokładnością wywodów tak potrafił zawstydzić swoich przeciwników, iż ci, doznawszy haniebnej porażki, nie kusili się więcej na tej drodze szukać swej wygranej. Czegoż to nie próbowano, ażeby go ująć! ilu sposobami go nie kuszono! złoto i dostojeństwa mu obiecywano: sama królowa odwiedziła go była we więzieniu, ale znajdując go zawsze nieugiętym, tylko z większym gniewem wyszła. We więzieniu zastał już był dwóch swoich towarzyszy.

Alexander Briant był to śliczny młodzieniec. Oblicze jego promieniało anielskiem jakiemś weselem, uprzejmością i niewinnością: była to prawdziwie piękna dusza w pięknem ciele. Zaledwo ze seminaryum wyszedłszy, zaczął pracować jako missyonarz, rychło się dostał do więzienia. Tutaj, skazany będąc na głód i pragnienie, kiedy razu pewnego, mdlejąc z pragnienia, chciał kapeluszem uchwycić kilka kropel padającego deszczu, a nie mógł, wnet przypomniał sobie mękę pragnienia Zbawiciela na krzyżu i zaraz padłszy na kolana, tak zawołał, modląc się: „O jakże Ci dziękuję, o Zbawicielu moj i Wodzu Najwyższy, że mi dozwalasz stanąć tak blisko Twego krzyża!“ Cudem też Pan Jezus mu wynagrodził to heroiczne uczucie. Będąc dotąd kapłanem świeckim, a czując natchnienie coś więcej uczynienia dla swej duszy, nareszcie wyraźną chęć wstąpienia do Zakonu św. Ignacego, co w więzieniu był uskutecznił, w liście, do przyjaciela z więzienia pisanym, maluje stan szczęśliwy, do jakiego go łaska Boska podniosła w chwili, gdy uczynił ślub wstąpienia do Tow. Jezus. „Uczułem, mówi, w tej chwili zstępującą na mnie pełność nadprzyrodzonej, duchownej słodyczy“. Ta zaś sprawiła, że na torturach będąc, nie czuł ani trwogi, ani bolu żadnego, że przytomność go ani na chwilę nie odstąpiła, pokój panował w jego sercu, a radość mieszkała w duszy.

Trzeci towarzysz *Tomasz Cottam*, także z uniwersytetu Oxfordskiego, sprowadzony ze złej drogi, na którą już był wstępywał, przez przyjaciela swojego, Tomasza Pounde, będącego już członkiem Tow. Jez., poświęciwszy się stanowi duchownemu, wkrótce wstąpił do tegoż Tow. i poszedł śladem swoich towarzyszów, jeden z nimi los podzielił, jeden koniec szczęśliwy, wieniec męczeński, otrzymał.

Wszyscy razem byli wiezieni na plac stracenia, gdzie im śmierć na szubienicy przeznaczona była, z której zaraz odcięci, mieli być jeszcze ćwiertowani. Jeden tylko Campion uniknął ćwiertowania, gdy tego nie dopuścił admirał floty Howord. Z wozu delinkwentów przemawiając do licznie zebranego ludu, zaprotestował uroczyście w tej ostatniej chwili życia, jakoby winni byli zbrodni stanu, których jedynie całą winą było, że trwali przy wierze katolickiej, za której obronę są na taką śmierć skazani. Spokój i radość, malujące się na ich twarzach, budziły dla nich uwielbienie, w zdumienie wprawiały widzów, a przestrach i zamieszanie wzniecały w nieprzyjaciołach. „*Ciebie Boże chwalimy*“, „*Ten jest dzień*, *który uczynił Pan*“, „*Jezu*, *przyjmij duszę moją*“; to były ostatnie słowa męczenników. Przyjął Jezus ich kosztowne dusze, dał im tę radość i wesele bez końca, które obiecał cierpiącym prześladowanie dla sprawiedliwości i Kościół wojujący, który już w nich tryumfuje, pocieszył zadekretowanem przez Namiestnika swego ich ubłogosławieniem, nowych mu patronów w ciężkim jego boju przysparzając. Aureola męczeństwa jest jedną z trzech osobliwszych nagród, otrzymanych za nadzwyczajne zwycięstwo, odniesione nad trzema duszy i zbawienia nieprzyjaciółmi, którymi są: świat, ciało i czart. Do wieńca istotnej chwały w niebie, danego za czyny cnotliwe, przydają się trzy osobne wieńce, aureolami zwane, tym co nad miarę odznaczyli się we walce duchownej w Kościele. Aureola męczenników znaczy zwycięstwo nad światem, gdyż męczennicy wiarą zwyciężyli świat: dla żywota wiekuistego tracąc doczesne życie, jak aureola dziewic znaczy zwycięstwo nad ciałem, aureola doktorów zwycięstwo nad czartem, którego jako ducha ciemności i błędu światłością Ducha świętego pogromili.

Chcecie wiedzieć jeszcze, jaka jest różnica między beatyfikacyą a kanonizacyą? Beatyfikacya poprzedza kanonizacyą i ta jest między beatyfikowanym a kanonizowanym świętym różnica, że beatyfikowany odbiera cześć publiczną tylko w jednym kraju, lub w zakonie, do którego należy, która to cześć dopiero po ogłoszonej kanonizacyi rozciągniętą zostaje na cały Kościół powszechny.

Jakież pociechy Serce Jezusa daje Kościołowi i nam w tym kościele dzisiaj w dniu tych Błogosławionych! Niemałą najpierw jest pociechą, że ta Anglia, która w 16 w. pijaną była krwią męczenników, na dekret baatyfikacyjny odpowiada powszechną radością nie samych tylko katolików, czem godną się okazuje, by błogosławieni jej Patroni wyprosili jak najprędzej powrót do Chrystusowej owczarni. Wielką dla nas jest pociechą, mimo destruktywnych żywiołów, wywiązujących się bez końca z reformacyi i mimo powszechnej niewiary, że błąd, występujący przeciwko katolickiej prawdzie, postępując coraz dalej na swojej logicznej drodze, traci już grunt pod nogami; demaskuje się codzień wyraźniej, tracąc pozór prawdy, ktorą żył i na której się opierał, a tym sposobem zmusza myślącą część ludzkości do szukania kotwicy zbawienia tam, gdzie jedynie znalezioną być może, t. j. w Kościele katolickim.

Protestantyzm, ta ostatnia herezya wymierzona przeciw władzy Kościoła i w ten sposób niszcząca katolicyzm

w swoim gruncie, twórca nowożytnego ducha, dzisiaj już stracił swą siłę, idąc od negacyi do negacyi, od zaprzeczenia powagi Namiestnika Chrystusowego do zaprzeczenia Bóstwa Chrystusa — od utraty wiary w objawienie do ateizmu, od ateizmu do rewolucyi, od rewolucyi wreszcie do socyalizmu i nihilizmu (bo to wszystko logicznie jedno z drugiego się wywiązywało), kończy tedy już swoje błędne a pełne nieszczęść koło tak, że nie pozostanie mu w końcu nic więcej, jak tylko to jedno, ażeby tknięty łaską Bożą jak syn marnotrawny powrócił do domu swego Ojca, do Kościoła katolickiego. O jakież to wreszcie dla nas pociechy, gdy widzimy znów świeżo w tych nowych naszych męczennikach, że Kościół wciąż zwycięża, że go żadna siła pokonać nie może, że go piekielne bramy nie przemogą, że jesteśmy w tym jednym, prawdziwym, Bożym, Chrystusowym, świętym, powszechnym, Apostolskim Kościele jako w twierdzy bezpiecznej, jako w domu Niebieskiego naszego Ojca, uchronieni od smutnych dróg błędu, nie jak one owce po za jedyną owczarnią się błąkające. Ale nie dosyć jest cieszyć się tryumfem, potrzeba jeszcze za tym tryumfem podążać przez zwycięstwa. Przykład tych naszych bohaterów naszej wiary powinien nam głęboko wpoić w pamięć i serce, że katolikiem prawdziwym nie może nikt być bez walki, że katolikowi nie wolno gnuśnieć, nie wolno być miękkim, nie wolno porówno z dziećmi czarta prowadzić wygodnego życia w rozkoszach ciała i przyjemnościach próżnych, bo on jest cząstką wojującego Kościoła, bo ma walkę z trzema duszy nieprzyjaciełami, ze szatanem, czartem i ciałem; a *królestwo Boże gwałt cierpi* i *tylko gwałtownicy porywają je* (ś. Mat. XI. 12). O nowi Patronowie nasi, którzy z góry wiekuistej szczęśliwości dziś patrzycie na walki i cierpienia Kościoła; jako my dziś Wasze palmy ze czcią witamy i Was uwielbiamy, tak Wy przed tronem Króla i Wodza naszego przyczyniajcie się za nami do naszego ostatecznego tryumfu i wypraszajcie nam siłę do walki, zapał wiary, czerpany w miłości Boskiego Serca i błagajcie o pokój dla skołatanego chrześcijańskiego świata, pokój po zwalczeniu nieprzyjaciół prawdy, po zwalczeniu wszystkich błędów, i przyspieszcie przemożną Waszą przyczyną owe upragnione zjednoczenie wszystkich narodów w jednej prawdzie, w jednej wierze, w jednej miłości, w jednem Sercu Jezusa, w jednej owczarni, pod jednym Pasterzem. Amen.

Następny szkic poda temat nauki na uroczystość ś. Franciszka Assyskiego.

500-letnia rocznica narodzenia ś. Jana Kant. w r. 1890.

(Dokończenie).

Inna nawet data, przynajmniej co do roku, jest niemożliwą. Gdybyśmy bowiem przyjęli czerwiec 1389 r., wtedy ś. Jan nie mógłby pisać na d. 10 listopada 1455, że mu bieży rok 66-ty, kiedyby mu biegł już 67 my; gdybyśmy zaś przyjęli czerwiec 1391 r., wtedy również nie mógłby na powyższym dniu pisać, że mu bieży 66-ty rok życia, kiedyby mu biegł dopiero 65-ty. Pozostaje więc tylko pierwsza data, t. j. czerwiec 1390 r., która najlepiej jego własnemu wyznaniu odpowiada, i którą też już z tej pierwszej notatki św. Jana, jako jedynie prawdziwą przyjąć należy.

Rok 1390 potwierdza się także z następnych dat przez św. Jana Kantego położonych. w drugiej części swego rękopisu pag. 291 pisze, że ją ukończył w r. 1457, nazajutrz po ś. Tyburcym i Waleryanie, a więc 15-go kwietnia, kiedy mu biegł 67 rok życia, *aetatis suae 67 currente*. Rzeczywiście jeżeli przyjmiemy datę narodzenia ś. Jana 24 czerwca 1390, wtedy na dniu 15 kwietnia 1457 biegł jeszcze Janowi ś. 67 rok życia, który, acz bliski już końca, mógł jeszcze Jan św. nazwać bieżącym, czyli niedokończonym, brakowało mu bowiem do końca więcej, jak 2 miesiące. Wypadek ten jednak wtedy tylko ma miejsce, jeżeli przyjmiemy powyższą datę narodzenia św. Jana d 24 czerwca 1390. Gdybyśmy bowiem, a zwłaszcza co do roku, czyto wcześniejszą, czyto późniejszą datę przyjęli, wtedy na d. 15 kwietnia 1457 wypadłby ś. Janowi albo wcześniejszy albo późniejszy, ale nigdy 67-my bieżący rok życia, coby się znów z jego drugiem wyznaniem nie zgadzało. Następna data położona jest: *A D. 1456 in vigilia Margaretae V.*, a więc 19 lipca 1456, na którymto dniu biegł znowu Janowi św., jak pisze, 67 rok życia, *aetatis autem suae 67 currente*. Tu mogłaby się komu nasunąć pozorna trudność: jeżeli bowiem 15 kwietnia 1457 biegł św. Janowi 67 rok życia, jakże mógł tenże sam rok być bieżącym w rok prawie wcześniej, bo 19 lipca 1456? Trudność ta jednak znika, jeżeli zważymy, że 19 lipca 1456 poczynał się dopiero ś. Janowi rok 67, zaś 15 kwietnia 1457 kończył mu się tenże rok życia. W obu więc razach, mógł św. Jan Jan napisać *aetatis suae 67 currente*, gdyż rzeczywiście w obu razach, t. j. podczas pisania obu dat, rok ten był jeszcze u św. Jana bieżącym, zawsze jednak pod warunkiem, że św. Jan urodził się w czerwcu 1390 r., gdyż tylko w takim razie obie daty na 67-my bieżący rok życia św. Jana przypadają. Następuje czwarta i ostatnia data, którą tylko 41 dni od trzeciej rozdziela. Gdy bowiem trzecia przypadała na 19 lipca 1456 *in vigilia Margaretae V.*, ta ostatnia i czwarta pisaną jest na dniu śś Feliksa i Aukta, a więc 30 sierpnia tegoż samego t. j. 1456 r. (pisał widocznie św. Jan podczas wakacyj). Lecz tu nowa trudność powstaje. Gdy bowiem przy trzeciej dacie św. Jan dodaje, że mu bieży 67 r. życia, przy tej ostatniej o 41 dni później napisanej dacie, pisze wyraźnie, że ma 66 lat życia swego, *aetatis suae 66*. Trudność ta jednak zniknie znowu, jeżeli zważymy, że w pierwszym razie pisał św. Jan o bieżącym, a tu mówi o skończonym roku życia; jakoż przy tej czwartej i ostatniej dacie nie dodał już ś. Jan *currente*, skąd wypływa, że tu mowa nie o bieżącym, ale o skończonym roku życia, który jako skończony był 66, jako bieżący był 67-my rok życia. Lecz i to ostatnie rozwiązanie supponuje koniecznie warunek, że św. Jan urodził się nie w innym, ale w 1390 r., a nadto, że dzień 30 sierpnia nie był bardzo oddalony od daty miesięcznej jego narodzenia, co wszystko składa się na dzień, jaki tradycya i pisarze jego żywota przyjmują, tj. na dzień 24 czerwca.

Przychodzimy więc tym sposobem z samegoż własnoręcznego rękopisu ś Jana Kantego, a mianowicie z dat pisania tegoż, jakie ś. Jan w tymże rękopisie, z dodatkiem za każdą razą wieku swego, położył, do tego, jak się zdaje, niezbitego wniosku, że św. Jan Kanty nie mógł się narodzić w innym, jak w 1390 r. I ten rok, zdaniem naszem, z dodaniem bliższej daty 24 czerwca, jaką tradycya i pisarze jego żywota, tudzież same owe rękopiśmienne ślady wskazują jako jedynie prawdziwy uważać należy. Potwierdza ten rok także, jak już wspomnieliśmy, i najdawniejszy osobny biograf św. Jana Kantego, Opatovius, który, mając pod ręką manuskrypty św. Jana Kantego, oraz inne z kościoła św. Anny, których już dzisiaj przy tym kościele nie ma, tenże rok 1390 w dziełku swojem polskiem jako rok narodzenia św Jana podaje. A nadto znajduje on także potwierdzenie i w dwóch książeczkach z XVIII wieku, w czasie kanonizacyi św. Jana Kantego napisanych: *Opisanie życia i cudów św. Jana Kantego z Nabożeństwem, Kraków 1767* — i *Życie św. Jana krótko zebrane według porządku lat, Kraków 1767*, które nadmieniają, że św. Jan Kanty umarł 24 grudnia 1473 r., skończywszy 83 lat życia swego, co odpowiada 1390 rokowi jego narodzenia. Gdy więc według tych świadectw i wywodów niewątpliwą zdaje się być rzeczą, (ku sprawdzeniu jednak której wolną

eszcze dyskusyę otwieramy), że Jan św. urodził się 24 czerwca 1390 r., zatem na przyszły rok przypadałaby 500 letnia rocznica jego narodzenia. Czyby nam ją uroczyściej, jak inne doroczne uroczystości tego Świętego, obchodzić wypadało, zwłaszcza że w roku 1473 żadnego uroczystego obchodu 400-rocznicy zaśnięcia Jego nie było, zależy to od różnych okoliczności; od sądu powołanych do tego osób, od opinii publicznej, jaka się może pod tym względem objawi, a przedewszystkiem od ustalenia niewątpliwości powyższego roku narodzenia św. Jana Kantego, jakie zapewne aż do przyszłego roku, w skutek podniesienia innych badań, lub sprawdzenia moich własnych nastąpi. Winienem dodać, że co do mojej pracy, szedł mi zawsze z gotową pomocą p. Żegota Pauli, którego ustnym objaśnieniom, jak i łaskawie udzielonym mi notatkom wiele informacyj zawdzięczam.

Ks. dr. J. Bukowski.

Tyle co do saméj kwestyi narodzenia św. Patrona. Co do sposobu obchodu téj rocznicy, nie przesądzamy sprawy. Zdaje nam się jednak rzeczą właściwą, aby w roku przyszłym deputacya uniwersytetu jagiellońskiego i od kleru krakowskiego i od młodzieży podążyła w październiku na dniu św. Jana do Kent. dla oddania Mu uroczystej czci w miejscu Jego urodzenia, gdzie dziś stoi kaplica. Swoją drogą w Krakowie, zwłaszcza u św. Anny i w kraju mogłoby być nabożeństwo osobne, a uroczyście odprawione. Myśl ta powinnaby znaleść odgłos tak w sferach profesorskich, jak i w lepszej i gorliwszej części młodzieży uniwersyteckiej i gimnazyalnej. Na przyszły rok wyjdzie także *Żywot św. Jana Kantego*, napisany pierwotnie po francusku przez pannę Benoit, autorkę znaną we Francyi, która kilka lat w Polsce bawiła. Żywot ten, ogłoszony pierwotnie w Paryżu w r. 1862, obecnie częścią tłómaczony, częścią przerobiony i uzupełniony dodatkami, wyjdzie staraniem i pracą autora powyższego artykułu. Będzie bardzo na czasie, gdyż lepszego i dokładniejszego dotąd nie mamy.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

1) **Msza ś. w mieszkaniu kapłana.** — Smutny to los dla sługi Ołtarza, gdy w skutek choroby dłuższy czas zbliżyć się do ubłagalni Nowego Zakonu nie może; — smutny to wypadek i dla wiernego ludu, bo ubywa mu jedna z sposobności czerpania dla siebie łask z pośredniczącej Ofiary św. Niejeden chorowity kapłan byłby jednak w stanie odprawiać Mszę św. niemal codziennie, gdyby nie to, że pobyt w zimnym, wilgotnym kościele, choćby tylko przez tak krótki przeciąg czasu, jakiego Msza św. wymaga, pogorszyłby jeszcze jego fizyczną niemoc, — mógłby odprawić Mszą św., gdyby miał ołtarz obok swego mieszkania. I możebne to jest. Za zezwoleniem papieża, można odprawiać Mszę św. w pokoju. Często miewają biskupi upoważnienie udzielania takiego zezwolenia; w przeciwnym razie może kapłan przez pośrednictwo swego Ordynaryatu, załączywszy świadectwo lekarskie, udać się do ś. Kongregacyi Soborowej (S. Congr. Concilii) z prośbą o rzeczony przywilej, którego mu nie odmówią. Taksa wynosi 14 lirów (6—7 złr.).

2) Czy *copula, ad quam quis vi absoluta absque suo ipsius consensu cogitur*, stanowi przeszkodę powinowactwa? — **Resp.** Tak jest, copula taka, chociaż nie grzeszna, est impedimentum affinitatis. Sanchez de hac quaestione ita scribit (in tract. de matrimonio c. VII disp. 64 n. 17): „Septimo infertur oriri affinitatem ex copula, habita cum femina prorsus invita, ignoranti, dormienti, ebria, insana. Quia ea copula satis est ad generationem. Item, quia quando femina est prorsus invita, id decernitur c. 6. X. de eo, qui cognovit consanguin. uxoris suae IV. 3. Quum ergo voluntas feminae ad affinitatem contrahendam non desideretur, nil refert ipsam ignorare, aut dormientem, ebriam insanamve esse."

3) **Spotkanie katolika z akatolickim kapłanem, niosącym publicznie N. Sakrament Ołtarza.** — Czy katolik w takim wypadku ma adorować N. Sakrament? — Odpowiedź znajdujemy w *Decret. Concilii Smyrnens. a. 1869* Coll. Lac. Recent. Concil. Tom. VI, p. 568), gdzie czytamy: *Si catholicus, iter faciens, casu incidat in sacerdotem acatholicum, SS. Eucharistiae Sacramentum ad infirmos publice deferentem, declaramus licere illi SS. Sacramentum adorare. Animadvertimus tamen hoc dumtaxat permitti occasione, qua catholicus non possit evitare delationem Sacramenti; ac propterea praecipimus, ne catholicus in praefato casu Sacerdotem SS. Eucharistiam deferentem, prosequatur, nec ingrediatur ecclesiam acatholicorum.*

BIBLIOGRAFIA.

1) **Introductio in corpus juris canonici,** exaravit Dr. *F. Laurin*, Freiburg 1889, u Herdera, str XX i 284, cena 4 m. 50 f. — Owoc to długoletnich wykładów na wiedeńskiej wszechnicy. Sięgną po niego dawni uczniowie profesora, bardzo przydatnym będzie on dla wszystkich, co z prawem kanonicznem znajomość zawrzeć chcą. Dzieło nie pośledniej miary.

2) **Histoire du clergé au temps de la Revolution française,** par *l'abbe Barruel*. — Rome, Tipographie polyglotte de la Propagande, 1888. — Dzieło to, tak odpowiednie w setną rocznicę wielkiej rewolucyi, wyszło także w włoskim przekładzie w powyższej drukarni. Warto przyjrzeć się bohaterskiej wytrzymałości i podziwienia godnym próbom, przez jakie przechodził kler francuski w czasie tej krwawej doby dziejowej.

3) **Gesundheitslehre** für Eltern, Geistliche u. Erzieher von Dr. Med. *L. Schmitz*, Aachen 1888, Barth, str. VII i 532, cena 5 m. — Pracą niniejszą uzupełnia autor poprzednie swe dzieło: „*Der Mensch u. dessen Gesundheit.*" Nie naukowy to, ale popularny, łatwo zrozumiały doradca w sprawach zdrowia, mający na względzie tak dobro ciała, jak ducha. Seksualne stosunki oceniane ze stanowiska moralności; jej przyznane stanowcze słowo, azatem nie tak, jak to czynią niektórzy z panów medycynierów, którzy *extramatrimonialem coitum* często racyą zdrowia uprawniają.

4) **Der Liberalismus ist Sünde** v. mgr. *Dr. Felix Sarda y Salvany*, z 7-go hiszpańskiego wydania przełożył na niemieckie Ulrich Lampert z przedmową prof. teol. ks. dr. Scheicher'a, Salzburg 1889, u Mittermüllera, str. XVI i 152, cena 1 złr. — Polecamy wszystkim tę broszurę.

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

1) **Oratorya świeckich członków III-go zakonu św. Franciszka nie mają już przywileju korzystania z odpustu Porcyunkuli.** — Tak rozstrzygnęła św. Kongr. Odpustów, pod dn. 23 grudnia 1888 r., a dekret jej brzmi: „Beatissime Pater! Petrus Eug. Brougerie, Episcop. Apamiensis, sequens dubium S. Congr. Indulg. proponit: An ex Constitutione SSmi D. n. Leonis Papae XIII, quae incipit *Misericors Dei Filius*, abrogatum sit privilegium, quo, uti asseritur, in Ecclesiis, ubi erectae reperiebantur Congregationes Tertii Ordinis Saecularis S. Francisci Assisiensis, acquiri poterat Indulgentia, de Portiuncula nuncupata?

Sacra Congregatio, indulgentiis sacrisque Reliquiis praeposita, supraelato dubio respondit: *Affirmative*. — Datum

Romae ex Secretaria ejusdem Congregationis die 13 Dec 1888.
S. Card. Vanutelli, Praef. Alexander Ep. Oensis, Secret.

2) **Podstawa stałego ołtarza musi być zbudowana z kamienia.** — Na pytanie, z jakiego materyału musi być zbudowana podstawa ołtarza stałego, św. Kongr. obrz. wydała następujący dekret:

Dubium I. Stipes altaris fixi consecrandi debet ne esse lapideus, ita quidem ut communiter putari ac facile probari possit totus lapideus?

Dubium II. Licetne consecrare altare, cujus nucleus quamvis lapideus, undique tamen tectus sit lateribus, quibus superinducta est crusta marmorisata?

Ad. I. Affirmative.

Ad. II. Negative. Atque ita rescripsit ac declaravit die 14 Dec. 1888.

Dekret więc ten potwierdził dawną opinię, że podstawa ołtarza stałego powinna być budowana, nie z cegły, ale z naturalnego kamienia. Jednakowoż wcale nie narusza on dawniejszej decyzyi (z d. 16. stycznia 1880 r.) Kongregacyi obrzęd. mocą której wolno poświęcić i taki ołtarz, którego mensa spoczywa na kamiennych podporach lub kolumnach.

Kronika.

Galicya. (*Archidyecezya lwowska. Missya*). Czcig. OO. Redemptoryści z Mościsk odprawili w międzyczasie od 29 maja do 8 czerwca 10-dniową misyę w Podhorcach w sposób i według porządku u nich praktykowanego. Przybyli na pracę misyjną z Oleska, a zaproszeni w imieniu księcia Eust. Sanguszki, właśc. i patrona beneficyum, zamieszkali w zamku, gdzie też miejscowy burgrabia przez cały czas ich podejmował. Lud miejscowy i okoliczny bez różnicy obrządku nadzwyczajnie się licznie garnął na misyą, i w uroczystej procesyi, kierowanej przez miejscowego proboszcza, wprowadził pracowników Bożych do kościola. Tu O. Jedek rozpoczął pracę kazaniem wstępnem o znaczeniu misyi i zapowiedział porządek tejże. Kazania misyjne zwykłe, oprócz ogólnych dla wszystkich warstw społecznych, bywały poszczególne dla pojedyńczych stanów, najprzód dla *mężatek i wdów*, dalej dla *mężów*, następnie dla *młodzieży* obojej płci i *dziatwy* szkolnej, którą to ostatnią katechizował jeden z Ojców osobno w szkole od pierwszej spowiedzi do 15 lat życia. Po tych kazaniach następywała gen. Komunia odnośnych stanów, uroczyste przeproszenie najśw. Sakramentu i ustawienie krzyża misyjnego i udzielenie błogosławieństwa papieskiego. Nazajutrz po zakończeniu misyi OO. Misyonarze odprawili Mszę świętą w kaplicy zamkowej za zdrowie i pomyślność książąt żyjących, a za spokój duszy zmarłych ich przodków. Przez cały czas misyi św. ks. Korczyński, prob. miejscowy obrz. gr. katol. i ks. Kuczyński, przełożony OO. Bazylianów, niezmordowanie pracowali w kościele razem z OO. Misyonarzami. Samych Rusinów spowiadało się i komunikowało przeszło 1.000, a łacinników przeszło 1.400. Na wyjazd OO. Misyonarzy przybył ks. Korczyński z procesyą z cerkwi, a połączywszy się z procesyą kościelną przy śpiewaniu pieśni ruskich i polskich, odprowadzili odjeżdżających dwa kilometry. OO. Misyonarze szli pieszo, dziatwa szkolna, niosąc koszyki z kwiatami, rzucała je OO. misyonarzom pod nogi, poczem O. misyonarz Jedek gorącemi słowy podziękował licznie zgromadzonym, i serdecznie ucałowawszy ks. prob. Zawistowskiego i ks. gr. kat. O. Kuczyńskiego i ks. Korczyńskiego, odjechali do Brodów. Długo lud wszystek stał jeszcze, aż zniknęli w dali. Wszyscy byli rozrzewnieni, również i OO. Misyonarze, widząc tu tę bratnią zgodę i jedność obu obrządków. Błogie skutki wywarła na ludzie tutejszym ta Misya św., co się spotyka na każdym kroku. Jednakowoż pozostało kilku, którzy ani się spowiadali, ani nie słuchali nauk, twierdząc, że to dla chłopów itp. Byli to tacy, którzy winni być przykładem dla dziatek i ludu. Zaś sięgającym duszą i sercem poza kordon, nie podobały się dwa kazania wymowne, przedstawiające znaczenie luteranizmu i schizmy. *A. K.*

— (*Dyecezya tarnowska*). W d. 13 czerwca odbyła się w Dobrkowie kongregacya kapłańska dekanatu wielopolskiego. Było to pierwsze tego rodzaju zgromadzenie, w tej miejscowości niewidziane. Dla tego się też zbiegli licznie parafianie i nie bez korzyści, bo wielu uzyskało oczyszczenie sumienia, gdyż podczas obydwóch oficyalnych wotyw, t. j. za zmarłych księży kondekanalnych i na intencyą zgromadzenia, słuchali kapłani wiernych ś. Spowiedzi i sami przykładem budując spowiadali się jeden przed drugim. Po nabożeństwie roztrząsano tezy, proponowane przez p. t. Konsystorz biskupi. Z dogmatyki było pytanie: „Probetur: Christum Dominum Ecclesiam suam potestate magisterii — ministerii et regiminis exornasse ac exercitium hujus trinae potestatis non omnibus fidelibus, sed speciali et distincto statui comississe. — Z moralnej: Demonstretur: utrum et quo sensu Ethica christiana admittit adagium: finis sanctificat media. — Z prawa kan.: Quaenam in curendis dioecesanis preponuntur normae et dispositiones ad tutanda bona Ecclesiastica. — Z pastoralnej: Których przedmiotów nie należy wprowadzać do kazań? Nad temi pytaniami była żywa dyskusya, co dowodziło, że współpracownicy dobrze wertowali Pismo św., Synody, historyę kościelną i doświadczenie, bo na tych podstawach argumenta swoje stawiali. Był to prawdziwy obrok duchowny, który posłuży niejednemu do zastósowania w czynnościach swoich pasterskich. Ale oprócz tych pytań, podano pod rozwagę także inne, a mianowicie: o stosunku szkoły do Kościoła, duchownych do świeckiego nauczycielstwa, o czynnościach organistów z poglądu na nową szkołę organistów w Tarnowie, a osobliwie nauk katechizmowych, czy w praktyce nauczania ludu wiejskiego iść za podziałem Deharba, czy też zatwierdzonym dawno przez władze kościelne katechizmem Kanizyusza.“ — Po tych debatach, pokrzepieni na duchu i ciele, powrócili kondekanalni do winnic swoich, aby pracować dalej rok cały z pożytkiem dla wiernych i siebie.

Rzym. (*Restauracya w kościele św. Piotra*). W bazylice watykańskiej prace restauracyjne kopuły i sklepień bocznych naw postępują żwawo naprzód. Skończoną jest już cała część po lewej stronie kazalnicy, od kaplicy św. Michała, aż do kaplicy Pieta. Blask nowych pozłoceń uwydatnia świetnie freski, sztukaterye i ozdoby z marmuru. Z przeciwległej strony skończono także odnowienie dwóch pierwszych kaplic i pracują teraz nad odświeżeniem tej nawy, która służy za przedsionek kaplicy chóru. Wszystkie pozłocenia bazyliki będą mogły być w ten sposób wykończone do przyszłego roku. Równocześnie przyłożą rękę do wielkiej pracy mozajkowej gzymsu, aby tam w sposób trwały umieścić napisy, malowane na płótnie, które wykonano w roku 1867 w wiekową rocznicę Księcia Apostołów. Wspaniałe te prace, do których przyczyniła się wielce hojność Ojca św. i energia msgra De Ruggiero, sekretarza-ekonoma fabryki bazyliki watykańskiej, są jakby nowym pomnikiem wielkich dzieł papiestwa i równocześnie specyalnym tytułem zasług, dodanym do tych, które zyskały mgrowi De Ruggiero godność purpury.

Rossya. *Syberya.* Dochodzi nas następujący wyjątek z listu ks. G. missyonarza z Tomska. ... „Mylisz się Księdz, przypuszczając, że w zimie ja siedzę na miejscu. U nas wiosna, lato, jesień, zima — to wszystko równo, jam zawsze w rozjazdach; i w tem jest moja służba, t. j. jeździć nieustannie po tak wielkiej przestrzeni. W lecie jeździłem po górach altajskich, i przejechawszy około 1.000 wiorst (wiorsta cokolwiek więcej niż kilometr), konno wzdłuż granicy chińskiej, na jesień wróciłem do Tomska. W listopadzie znów mię wezwano do Siemipałatyńska, zkąd dopiero przed samą Wielkanocą wró-

ciłem. Jak P. Bóg da doczekać lata (bo tam jeszcze daleko do niego, a list idzie 24 dni do Krakowa), znów w drogę w przeciwnym kierunku. Czuję ubytek sił, a pracy się przymnaża, i nie wiem, co będzie.... Jesteśmy tu, jak odcięci od świata, i nie wiemy, co się tam dzieje. żyjemy, jak za chińskim murem... Myślimy o rozmaitych ulepszeniach, ale brak nam środków, i o te to środki piszemy we wszystkie strony.... Na wiosnę straszne tu wylewy; wiadomo, że też tu u nas rzeki ogromne, o jakich Europa nie ma pojęcia. Módl się Księdz, módl i jeszcze raz módl się o zbawienie mej duszy..."

Ziemie polskie. Z *Częstochowej* piszą: Ojcowie Paulini z zapomogi od rządu i ze swoich funduszów dokonali ważnego dzieła: reparacyi murów, okalających klasztor, a chylących się ku ruinie. Dokonano jej gruntownie i ze znajomością rzeczy. W tym stanie jak obecnie, mogą one na nowo wytrzymywać różne koleje losu i nadal być niemymi świadkami wypadków, przekazując dalszym pokoleniom dawną tradycyą i świętną swą historyę. Cześć więc garstce zakonników, strzegących świetnej pamiątki! Cześć im za pamięć o miejscu, wsławionem niegdyś cudowną iście obroną przed napadem Szwedów!

Anglia. Do jakiego zaparcia siebie może doprowadzić gorliwość o zbawienie dusz bliźnich, mamy przykład na szkockim lordzie Archibaldzie Duglas. Nowy ten, z wielce szlachetnego rodu pochodzący konwertyta, chcąc biednym swoim rodakom, pozbawionym Mszy św. i Sakramentów św. przynieść pomoc duchowną, objeżdża na ubogim wózku górskie strony ojczystego kraju, szczególnie takie, gdzie nie ma kościoła. Wózek jego ma 2 przedziały, z których jeden służy za kaplicę, drugi za mieszkanie. Myśl to wprawdzie nie nowa, bo do nie dawna musiał tak samo robić niejeden kapłan irlandzki, gdyż żaden protestancki właściciel nie chciał odstąpić kawałka ziemi pod kościół katolicki — w każdym razie lord szkocki w ubogiej missyonarskiej odzieży na ubogim wózku musi budzić podziw nawet w oczach niedowiarków.

Rozmaitości.

Żelazny kościół. Belgijskie towarzystwo robót publicznych w Biuche, w Hennegau wykonało w warsztatach swoich dzieło, budzące podziw w kołach fachowych. Jestto w najczystszym stylu gotyckim z żelaza kutego i lanego wykonany kościół, przeznaczony dla parafii *Notre Dame del Carmen*, na Manili. Wyspy Filipińskie nawiedzane są przez częste i gwałtowne trzęsienia ziemi, tak, iż budynki, wznoszone z cegieł i kamieni, ulegają zupełnemu burzeniu. Ów kościół żelazny przeto zbudowany został na podstawie starannych studyów ludzi fachowych w ten sposób, że może stawić opór najsilniejszym nawet rewolucyom podziemnym. Ma on 54 metr. długości, a 22 szerokości, sufit nawy kościelnej wznosi się na 20 metrów, dwie wieże na dachu mają 50 metrów wysokości. Ogólna waga kościoła wynosi 1,600.000 kilo.

Łowcy posagowi w New Jorku są w rozpaczy. Lada dzień bowiem suma 90.000 funtów, stanowiąca posag miss Late Drexel, zniknie z giełdy małżeńskiej. Właścicielka jej, córka milionera i spekulanta kolejowego, postanowiła wstąpić do Zgromadzenia zakonnego *Sióstr miłosierdzia* w Pittsburgu, procenta zaś od owych ponętnych 90.000 funtów, obrócić na założenie szpitali i ochronek.

Restauracya kościoła na Skałce, dzięki energii przeora Paulinów O. Ambr Federowicza, postępuje raźnie. Dotąd dach, jako najbardziej uszkodzony, zrestaurowano dokładnie. Obecnie trzeba będzie wziąść się do wież i części im najbliższych. Równocześnie poczyniono zmiany i wewnątrz kościoła. Presbyteryum oddzielono od nawy silną i poważną balustradą dębową. Z wnętrza kościoła dano bardzo zgrabnie schody na chór muzyczny, z którym komunikacya dotychczas była tylko przez klasztor. Usunięto po obu stronach wejścia, zacieśniające kościoł, konfesyonały, wstawiając je we framugi, jakby umyślnie dla nich w ścianach bocznych istniejące, przez co nawet uwydatniła się piękna snycerska tych konfesyonałów robota. Obecnie pracują nad dopełnianiem pouszkadzanych gipsatur. Pozostaje jeszcze kilka robót, mniej może gwałtownych ze względu na bezpieczeństwo budynku, ale niemniej koniecznych dla utrwalenia dokonanych robót i zharmonizowania całości. Potrzeba odmalować całe wnętrze, a uporządkować i otynkować obdartą facyatę. Ta ostatnia zwłaszcza robota będzie przedsięwzięciem dość kosztownem, a klasztor funduszów nie ma. Składki zaś płyną dość skąpo. A przecież ustać w robocie nie podobna. O. Przeor, nie mogąc przenieść na sobie, aby za rządów jego miał upaść gmach pamiątkowy i czcią całej Polski otoczony, rozpoczął fabrykę bez dostatecznych środków, ufny, w błogosławieństwo Boże i pomoc dobrych ludzi. O nie też jak najgoręcej każdego p. t. Czytelnika prosimy.

Otrzymujemy następującą prośbę:

Przed kilku miesiącami wyszła z druku staraniem mojem — autorem był kto inny — *Karta z dziejów Kościoła katol. w Rosyi*, tom. I. *Biskupstwo mińskie* — i już zaledwo kilka egzemplarzy z niej pozostało. Jeżeli kto z wlb. p. t. Braci Kapłanów posiada ten tom I, i na posiadaniu tej książki nie wiele mu zależy, wyświadczy mi wielką łaskę, odsyłając mi takową — w zamian za to otrzymać może inne książki, w mej dyspozycyi będące. To prośba pierwsza.

Druga jest ta. W tych dniach wyszedł tom II *Karty dziejów Kościoła katol. w Rosyi*, opisujący *Biskupstwo wileńskie*. Ci z p.t. Braci Kapłanów, którzy tom I otrzymali, a tomu II-go nabyć nie mają ochoty, niechże mnie kartką koresp. o tem łaskawie wcześnie zawiadomić raczą. Recenzyą tomu II podam w *Czasie* nr. 141 lub 142.

Kraków d. 20 czerwca 1889.

Ks. St. Załęski, T. J

Do Brazylii. Ks. Franciszek Soja, były członek zakonu OO. Bernardynów galicyjskich, obecnie zaś zawiadujący jako „Capelaon Cura" polską parafią w *Thomas-Coelho* w Brazylii, w Ameryce połud., szuka do pomocy kapłana młodego, czynnego i z zimną krwią, obiecując mu na utrzymanie 1300 zl. rocznie, 40 morg. dobrego pola i kawał lasu. Ktoby się chciał poświęcić pracy pasterskiej w tem odległem państwie, zechce się zgłosić pod adresem: Rev. Padre *Franceso Soja*, Capelaon Cura *do Thomas Coelho* — *Coregio Curitiba* — *Brasilia* (via de Rio de Janeiro).

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

w lwowskiej archidyecezyi.

Na ostatniem posiedzeniu Wydziału uchwalono: *a*) udzielić zapomogi na misye i rekolekcye ludowe, odbyte pod przewodnictwem OO. Jezuitów i OO Redemptorystów w dekanatach *złoczowskim*, *brodzkim* i *brzeżańskim* dla obydwóch tych zgromadzeń zakonnych tymczasem po 100 złr. Oprócz tego otrzymali księża proboszczowie w *Jeziernej*, w *Łozowej*, *Olejowie* i *Płotyczy* po 50 złr. na pokrycie wydatków tychże misyj. Wydział udzielił nadto zapomóg na budowanie kaplic po 50 złr. na kaplicę w Korolówce, par. Borszczowskiej, w Chyżem, par. Narolskiej i w Bednarowie par. Kałuskiej.— Nareszcie uchwalił Wydział urządzić rekolekcye dla p. t. Kleru we *Lwowie*, *Rawie ruskiej* i na *Bukowinie*, pozostawiając bliższe określenie czasu i miejscowości porozumieniu się ze stronami interesowanemi. Otoż co do rekolekcyj lwowskich, możemy, po porozumieniu się z najprz. ks. Biskupem - Sufraganem, uwiadomić już teraz, że odbędą się one

w seminaryum kleryków przez 3 dni, t.j. 27, 28 i 29 sierp. pod przewodnictwem prz. ks. Kiedrowskiego. Zgłaszać się należy do Rektoratu Seminaryum. — W Rawie zaś od 23—27 września.— Na Bukowinie nie jest jeszcze oznaczony ani czas ani miejsce przyszłych rekollekcyj. — Upraszamy czcigodn. Współbraci, aby raczyli przysyłać zaległe wkładki roczne, jakoteż składki: tak na misye ludowe, jak i na budowanie kaplic. Te składki prawie już zupełnie ustały. — 30 sierpnia odbędzie się po skończeniu rekolekcyj lwowskich Walne Zgromadzenie Tow., na którem nastąpi wybór nowego Wydziału.

Dr. Ludwik Jurkowski, prezes. *Ks. Zygmunt Gorazdowski,* sekretarz.

Od Redakcyi.

W skutek odezwy naszej, umieszczonej w nr. 10 »Bon. Past.« z b.r. wielu czcig. Współbraci uwzględniło naszą prośbę co do zaległych z Administracyą rachunków. Za tę uprzejmość wyrażamy Im serdeczne podziękowanie. Znaczna atoli jeszcze liczba, t. j. 155 szanownych abonentów, zalega dotąd z należną nam **za całe ubiegłe półrocze** przedpłatą.

Nie będziemy powtarzali tych uwag, któreśmy w cytowanym nrze wyrazili. Rozpoczynając wszakże obecnie drugie półrocze, zniewoleni jesteśmy przypomnieć zalegającym prenumeratorom potrzebę wyrównania restancyj. Ponieważ zaś przypuszczamy, że ta nieakuratność w rachunkach z Administracyą pochodzi jedynie z niepamięci na termina wypłat, przeto, idąc za radą doświadczonych i życzliwych czytelników pisma naszego, oznaczyliśmy na adresach ostatnich nrów czas uiszczonej przedpłaty, z czego każdy czytelnik wnioskować mógł, za ile miesięcy i jaką kwotę ma do wyrównania. Spodziewamy się tedy, że ze względu na sam interes jedynego organu kościelnego, którego rozwój nie może być obojętnym dla P. T. Kleru, raczą szan. Prenumeratorowie zastósować się do słusznych naszych życzeń, za któremi przemawiają tak poważne i naglące motywa.

Dyecezya przemyska.

Z powodu niewykończonej jeszcze restauracyi kościoła w Fulsztynie, wizytacya jego odbędzie się dopiero na końcu, a wyjazd najprz. ks. Biskupa na wizytacyą, nastąpi o jeden dzień później — t.j. 24 czerwca Czyżki, 25 Błozew... a Felsztyn 16 lipca.

Prezentę na Mrzygłód otrzymał ks. Józef Bigo, prob. w Falkenbergu.

Dyecezya tarnowska.

Zmarł: 18 b.m. po długich i dolegliwych cierpieniach, opatrzony św. Sakr. ks. Błażej Gwiazdoń, prob. miejscowy, emeryt. dziek. wojn. ur. 1819, ord. 1844, instyt. 1859. Administratorem osieroconej parafii został ks. Fr. Widlarz.

Za intencye mszalne (za 3 int.) do nabycia u ks. Jana Polickiego w Ispasie na Bukowinie, znane dzieło: **Zegar monarchów** przez ks. Ant. Guevara, biskupa. 1—10

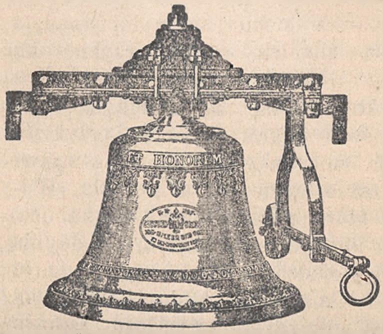
Zaproszenie do przedpłaty na **Tom V-y** (o sakram. pokuty) **Nauk katechizmowych ks. Stagraczyńskiego.** Tom ten wyjdzie w dwóch częściach i to w **Lipcu** r. b. ukaże się Część I., w Paźdz. b. r. Część II. **Prenumeratę na całość w ilości 2 zł. 50 ct.** uprasza się nadsyłać wprost do **Księgarni Katolickiej w Poznaniu** (autor prenumeraty nie przyjmuje). 2—5

Na rzecz budującego się od 30 lat kościoła w **Kochawinie** wpłynęło dotychczas **10.320** złr. W r. 1888 wykończono facyaty boczne, wyprowadzono mury pod dach z wewnątrz a co najkosztowniejsza, dano sklepienie na całym kościele, wymurowano chór i jakąś część wyprawiono, co kosztuje blisko 6.500 złr. W r. b. jużby się była robota murarska rozpoczęła, lecz musiano przystąpić do gruntownej reparacyi dachu, jeszcze przed 4 laty danego, a który się w okropny sposób okazał wadliwy w skutek niesumienności naszych majstrów. Z początkiem czerwca przystąpiono do wyprawy kościoła. Jeszcze bardzo wiele brakuje do zupełnego ukończenia. Proszę przeto najuprzejmiej w imieniu tej Matki cudownej o dalsze łaskawe ofiary.
Ks. Jan Trzopiński, admin. par. p. Żydaczów.

Kazania s. p. *Flor. Lickendorfa.* Po zmarłym przeorze OO. Dominikanów lwowskich O. F. L., głośnym kaznodzieji, pozostałe manuskrypta kazań na uroczystości: Zbawiciela, N. Maryi P., Świętych Pańskich i Przygodne (na prymicyach, sekundycyach, pogrzebach itp.) Niedzielne i Passyjne, koło 50 kazań w jednym tomie pragnęlibyśmy drukiem ogłosić. Celem poznania liczby nabywców, prosimy o łaskawe zgłaszania się zaraz do W. ks. Fr. Iwanickiego, prob. w Wołkowie, poczta Lwów. 1—2

Ces. król. nadworna Odlewarnia dzwonów

pod firmą: Peter Hilzer in Wiener-Neustadt



poleca się do zamówień **dzwonów i harmonijnych dzwonków** wszelkiej wielkości i rodzaju dźwięku. *Poręcza* za oznaczony dźwięk każdego dzwonu, za czysty harmonijny akord i najlepszy metal. **Montowanie** dzwonów ma z bełmami z kutego żelaza, przez co można nawet w wielkie dzwony łatwo dzwonić. — Zamówienia wykonywa jak najszybciej, trwale i **najtaniej** pod *bardzo korzystnemi warunkami wypłaty.*

Odznaczona: *złotym krzyżem zasługi z koroną za pełną zasługi działalność*, nadto na wiedeńskiej wystawie powszechnej 1873 r. dwoma medalami za postęp, za dzwony do wiedeńskiego kościoła wotywnego, 260 centnarów ważące i na wystawie przemysłowej w Wiedniu 1880 r. złotym medalem.
Harmonijne dzwonki zakrystyjne z 4ma dzwonkami po 25 złr.
Takież dzwonki ołtarzowe z bardzo dźwięcznemi dzwonkami:
alpakowe z 4 dzwonkami po 14 złr., z 3 dzwonkami po 11 złr.;
mosiężne z 4 dzwonkami po 10 złr., z 3 dzwonkami po 8 złr.
☞ **Fabryka istnieje od roku 1838. Dostarczyła dotychczas 4640 dzwonów ogólnej wagi 1,252.800 kilogramów.** ☜ Z tego do Wiednia dla 32 kościołów 89 dzwonów, ważących ogołem 87.270 kilogr. i 2 dzwony zegarowe dla nowego ratusza wagi 3.345 kilogr. 6—12

Organista, lat 30, żonaty, należycie uzdolniony, tak w ceremoniach kościelnych, jak i umiejący grać na instrumentach dętych i zaprowadzić mogący spiew 4-głosowy, pragnie zmienić, dla polepszenia bytu swego, miejsce, szukając odpowiedniej posady przy mieście. Bliższą wiadomość udzieli W. ks. Julian Turzański, prob. w Jaworowie. 1—2

Organista, młody, z ukończoną drugą klasą gimnaz., grający pięknie z nut, który potrafi dyrygować chórem, mogący być użyty i za pisarza gminnego, opatrzony w najchlubniejsze świadectwa, poszukuje, celem polepszenia bytu, miejsca przy większej parafii w mieście lub na wsi. Zgłoszenia przyjmuje i sumiennej informacyi udziela Urząd paraf. obrz. łać. w Krakowcu (ad Radymno). 1—3

Organista, obznajomiony z ceremoniami kościelnemi, trzeźwy, moralny i łagodny, żonaty, lat 30 — poszukuje posady. Bliższa wiadomość w Administracyi naszej. 2—3

Karola Poellatha w Schrobenhausen w Bawaryi:

Pamiątka pierwszej spowiedzi i Komunii św.,

oraz obrazki i medaliki z polskiemi napisami w najrozmaitszych formach. Wzory na żądanie gratis. 2—2

Wydawca i za Redakcyą odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.